

**JANUSZ
KORCZAK**

SŁAWA

Janusz Korczak

Sława

«Public Domain»

Korczak J.

Sława / J. Korczak — «Public Domain»,

Opublikowana w 1913 roku krótka powiastka dla dzieci. Relacjonuje rok życia chłopca, którego losy gwałtownie się odmieniły, gdy ojciec stracił pracę, a rodzina przeprowadziła się do biedniejszej dzielnicy. Sława to opowieść o tym, że przyjaźń pozwala przetrwać najgorszą biedę, nauka jest ważna, a sława bywa całkiem zwyczajna. Banalne? Nie dla dziecka, które nie widzi przed sobą żadnych perspektyw. Żeby uwiarygodnić swe optymistyczne przesłanie, Korczak sięga po bardzo prosty język, trzyma się blisko zwyczajnych spraw i codziennego życia. Niczego też przed dziećmi nie ukrywa: śmierci, nierówności społecznych, niesprawiedliwości świata wokół, kłopotów i bezradności dorosłych. Szczerze mówiąc, dzieci w tym utworze sprawiają wrażenie dużo dojrzałych i bardziej poukładanych niż rodzice.

© Korczak J.

© Public Domain

Содержание

Rozdział pierwszy	5
Rozdział drugi	7
Rozdział trzeci	9
Rozdział czwarty	11
Rozdział piąty	13
Rozdział szósty	15
Конец ознакомительного фрагмента.	16

Janusz Korczak

Sława

Rozdział pierwszy

Najtrudniej zacząć opowiadanie, bo trzeba od razu dużo powiedzieć. A jeżeli powiedzieć od razu za dużo, może się wszystko poplątać.

W tej powieści jest aż pięcioro dzieci, są ich rodzice, stara babcia, wuj, kot, ciocia i wiele innych osób.

Właściwie warto mówić tylko o starszych. Bo i cóż może być ciekawego w małej Abu, która zawsze śpi, płacze lub mruczy: „aba, abu, abu”?

Wicus i Pchełka są starsi od Abu, ale niezadługo zachorują i umrą, więc i o nich niewiele można powiedzieć. Babcia też zaraz wyjedzie, a kot zostanie na dawnym mieszkaniu¹.

I o dawnym mieszkaniu wspominać nie warto, bo przecież się wyprowadzą.

Teraz Władek chodzi jeszcze do szkoły, ma pasek z klamrą, bluzę z boczną kieszenią, piórnik z kluczykiem. I Mania chodzi do szkoły, ale łatwej – gdzie tylko stawiają do kąta, jeżeli się źle sprawować.

Właściwie Władek rozmawia tylko z Manią, ale też niechętnie. Bo Mania jest dziewczyna, pożaru nie widziała, a jak coś opowiada, nigdy wiedzieć nie można, czy było naprawdę, czy tylko tak wymyśliła.

– Kłamiesz! – mówi Władek.

– Jak mamę z duszy kocham, że prawda!

I Władek w rozmowie z Manią ciągle powtarza:

– Ty tam dużo wiesz!

Albo:

– Co ty tam wiesz!

Albo:

– Głupia jesteś...

O cioci, której zawsze gorąco i nie znosi hałasów, też mówić nie warto, bo tatusiowi nie chciała pożyczyć stu rubli²; a tatuś był łatwowierny i wszystkim pożyczał.

Nawet wuj – ale nie cioci mąż, tylko ten drugi, który Pchełkę nazwał Pchełką i Władkowi dał domino i piórnik z kluczykiem – też nie będzie przychodził na nowe mieszkanie.

I wszystko się zmieni.

Można wspomnieć, że raz Abu wypadła z kołyski; że Pchełka znalazła za beczką mysz, która się jeszcze ruszała; że Władek bardzo pokłócił się z Wicusiem o pachnącą flaszkę³ od wody kolońskiej, bo nie wiedział przecie, że Wicus zachoruje i umrze.

Można wspomnieć, iż tatusiowi dlatego zaczęło się źle powodzić, że naprzeciwko Smok założył kawiarnię z marmurowymi stolikami dla gości i na szybach namalował kije i kule bilardowe.

– Zobaczysz, że ten Smok nas połknie – powiedziała do ojca mama, kiedy zobaczyła marmurowe stoliki i duży śliczny szyld z namalowanym plackiem i szklankami.

I naprawdę wszyscy zaczęli chodzić naprzeciwko, nie chcieli pić herbaty i mleka w kawiarni tatusia, przy stolikach obitych ceratą.

¹ *na dawnym mieszkaniu* – dziś popr.: w dawnym mieszkaniu. [przypis edytorski]

² *rubel* – jednostka monetarna (czyli pieniądz) w Rosji; rubel był używany kiedyś także w Polsce, na terenie zaboru rosyjskiego. [przypis edytorski]

³ *flaszka* – tu: buteleczka. [przypis edytorski]

– Trzeba będzie gdzie indziej szukać chleba – mówiła mama, a tatuś wzdychał.

Władek wiedział, że mają się wyprowadzić, ale nie rozumiał, dlaczego; bo tatuś był przecie⁴ pierwszy, więc po co ma ustępować?

Muszę dodać, że akurat przed przeprowadzką rozkopano całą ulicę i położono długie żelazne rury.

Można się było tak pysznie bawić w fortecę⁵.

⁴ *przecie* (daw.) – przecież. [przypis edytorski]

⁵ *forteca* – budowla obronna. [przypis edytorski]

Rozdział drugi

Przeprowadzka jest bardzo przyjemna, bo przy pakowaniu wolno wszystko robić; widzi się wiele przedmiotów, które były schowane, a pudełka i sznurki, które mama wyrzuca, można wziąć sobie na własność. Przeprowadzka nawet wtedy jest miła, kiedy na ulicy wykopano rowy; nawet wtedy, gdy się widzi łzy w oczach rodziców, smutek babci i kota.

Bo i kot jest smutny. Ziewa, myje się, miauczy, ciągle chodzi za babcią i starannie unika Wicusia. Wicusz chce wytłumaczyć, co się dzieje, ale kot nie słucha. Wicusz bierze go na kolana; kot przypomina sobie coś bardzo ważnego i szybko odchodzi.

Ojciec, Władek i Mania pojedą na furze z rzeczami, a babcia, mama i malcy – tramwajem. Władek trzyma dwa klosze od lampy, a Mania – klatkę z kanarkiem.

Jechali długo – długo, zupełnie innymi ulicami; potem weszli bardzo wysoko, a na każdym piętrze wiele osób im się przyglądało.

„Teraz będzie u nas czysto”, pomyślał Władek.

Bo mama mówiła, że brudno u nich jak w chlewie, że na parterze nie może być czysto, że dzieci przynoszą śmiecie i błoto z podwórza.

Obiadu dnia tego nie było. Spali na podłodze, bo łóżka trzeba dopiero zestawić, a przy jednym łóżku ułamała się noga.

Nazajutrz wszyscy wstali wcześniej. Wicusz nie chciał się ubrać – mama dała mu trzy głośne klapsy. Wicusz bardzo się zdziwił i zaraz przestał płakać. Zrozumiał, że na nowym mieszkaniu jest jakoś inaczej.

– Pijcie herbatę i wynoście się na podwórko – powiedziała mama.

Dawniej mama dodawała jeszcze:

– I nie bawcie się z łobuzami.

– Czy wszyscy mają wyjść? – zapytał Władek.

– Wszyscy – powiedziała mama.

Władek sprowadził ze schodów Wicusia tak samo ostrożnie, jak wczoraj niósł klosze od lampy. Wicusz był bardzo zadowolony, że tyle schodów ma do schodzenia; a Mania prowadziła Pchełkę i niosła trzy pudełka, bo się bała, że je mama wyrzuci.

Na podwórzu stanęli koło muru, a dzieci z podwórza przyglądały im się ciekawie; nic nie mówiły, tylko podchodziły coraz bliżej i patrzyły. To było bardzo nieprzyjemnie tak nie znać nikogo.

Dopiero jedna starsza dziewczynka odpędziła wszystkich:

– Czego się gapicie? Nie widzieliście ludzi czy co? Odejdźcie sobie.

Posłuchali i odeszli, a ona została.

– Wyście się wczoraj sprowadzili – prawda? – zapytała.

– My – odpowiedziała Mania.

Właściwie Władek powinien był odpowiedzieć, bo starszy; ale on myślał, co zrobić, aby obca dziewczynka zrozumiała, że nie jest zwyczajnym łobuzem. Powiedzieć od razu, że chodził do szkoły, nie mógł przecie, bo nie chciał się chwalić; ukłonić się też nie mógł, bo czapkę zostawił na górze. Więc nagle powiedział:

– Dziękuję.

– Za co mi dziękujesz? – zapytała zdziwiona.

– Że ci wszyscy poszli sobie od nas.

Władek rozumiał, że wyrwał się głupio, bo mama kazała dziękować za prezent, a dziewczynka nic im nie dała.

Potem zaczęli rozmawiać i nowa znajoma opowiedziała o swym ojcu bardzo dziwną historię. Mówiła szeptem, żeby nawet Mania nie słyszała, i zabroniła Władowi powtarzać.

Władek wrócił do mieszkania dumny, że powierzono mu tak wielką tajemnicę, o której nikt wiedzieć nie powinien.

Rozdział trzeci

Mania, Pchełka i Wicusz prędko znaleźli znajomych i, jeśli była pogoda, bawili się na podwórku, czego im mama teraz nie zabraniała wcale. Mania nie zabierała na podwórko żadnej zabawki, bo zawsze ktoś prosił, żeby mu podarować. Jeśli deszcz padał, schodzili o piętro niżej i albo bawili się w sieni, albo u państwa na dole. Wtedy Mania brała lalkę od wuja lub serwis⁶, który został jeszcze z dobrych czasów.

I nic im nie brakowało – tylko karmelków⁷.

Władek został sam. Nudził się bardzo. Miał żal do Mani, Wicusia i Pchełki, że nie dbają o niego; widział, jak biegali to z tym, to z owym, a przychodzili na górę tylko na jedzenie i nic zupełnie nie opowiadali. A Władek jest zbyt dumny, aby się pierwszy zapytać.

Raz otworzył Władek tornister, przejrzał kajety⁸ i książki, ale nic nie miał zadane, bo do szkoły nie chodził; więc znów usiadł przy oknie z małą Abu i patrzył głęboko w dół na podwórze, gdzie wszystko wydaje się takie maleńkie z wysoka. Dawniej robił łaskę, gdy bawił się nawet z Manią; teraz została mu Abu, która jeszcze mówić nie umie.

Jeśli mama posyła go do sklepiku, idzie przez podwórze bardzo wolnym krokiem: a nuż ktoś zaczepi i zagada?

Tam, gdzie dawniej mieszkali, znał wszystkich i wszyscy jego znali: i tokarz⁹, i golarz¹⁰, i pan Marcin, i Franek. Żeby tak można wrócić choć na chwilę, zobaczyć, co się dzieje, kto mieszka w dawnym mieszkaniu, co robią bez niego w szkole, czy już na podwórzu kopią doły i rowy...

Źle było Władkowi.

Rano ojciec wychodził, wracał koło wieczora i mama pytała się co dzień:

– No i cóż?

– Ano nic – odpowiadał ojciec.

Babcia siedziała smutna, nawet nie gderiała, bo wszystko robi teraz mama. Za to mama częściej się gniewa i Wicusz i Pchełka zamiast karmelków dostają klapsy.

Mama mówi:

– Nie myślcie, że teraz – to dawniej.

Tak działo się aż do soboty.

W sobotę przyszedł wujek i ciocia, ale bez Azora¹¹ i tylko z jednym Jankiem. Władek nie lubi Janka, bo się chwali. Byłby został chętnie w mieszkaniu, żeby słyszeć, o czym starsi będą mówili, ale mama kazała zejść na dół.

– Tylko bawcie się sami – powiedziała ciocia i Władek się zarumienił.

Janek mówił mało, nic nie wspominał o strzelbie i w ogóle Władkowi się zdawało, że Janek wie dużo, ale mu ciocia zabroniła mówić. Usiedli na oknie w sieni i patrzeli, jak się malcy głupio bawią w gości.

Kiedy zawołano ich na górę, Władek myślał, że będzie kawa i placek; ale na stole nie było nawet obrusa ani filiżanek.

– Nie jesteś głodny, Janku? – zapytała mama i spuściła oczy.

– Nie, nie jest głodny – prędko powiedziała ciocia. – Prawda, Janku, że nie jesteś głodny?

⁶ *serwis* – tu: zestaw naczyń stołowych. [przypis edytorski]

⁷ *karmelek* – cukierek. [przypis edytorski]

⁸ *kajet* (daw.) – zeszyt. [przypis edytorski]

⁹ *tokarz* – rzemieślnik obsługujący tokarkę i zajmujący się obróbką metalu (np. dorabianiem kluczy). [przypis edytorski]

¹⁰ *golarz* – człowiek, który zawodowo zajmuje się goleniem mężczyzn. [przypis edytorski]

¹¹ *Azor* – imię psa. [przypis edytorski]

I zaczęto się żegnać, ale inaczej niż zwykle, i Władek zaraz się domyślił, że babcia ma jutro wyjechać.

Dawniej babcia często gniewała się na Władka i skarżyła się ojcu i Władek tylko tyle ją kochał, ile trzeba koniecznie. A teraz, gdy spojrzał na jej pomarszczoną twarz i zobaczył, że jest bardzo stara, i pomyślał, że nie ma nikogo – Władkowi tak się zrobiło, jak wtedy, kiedy się chce płakać. Ale nie płakał i pomyślał tylko:

„Pewnie dlatego nie płaczę, że już jestem duży”.

I pierwszy raz w życiu wcale się nie cieszył, że już jest duży.

Bo co mu z tego przyjdzie?

Rozdział czwarty

Nazajutrz Władek obudził się bardzo wcześnie, chociaż była niedziela. Co prawda teraz niedziela niczym się nie różni od dnia powszedniego.

Starsi już nie spali. Babcia była ubrana jak do wyjścia, a ojciec wiązał tłumok¹².

Władek usiadł na łóżku, ale mama powiedziała gniewnie:

– Śpij, śpij, jeszcze wcześnie.

Więc położył głowę na poduszkę i zmrużył oczy. Ojciec skończył wiązanie, pił bardzo ciemną kawę i nikt nic nie mówił. Ojciec pił prędko, a babcia łyżeczką i długo dmuchała w każdą łyżeczkę. Potem mama zawinęła w gazetę chleb, którego nie jedli, a babcia szepnęła cicho:

– Po co to? Nie, nie potrzeba.

– Przyda się w drodze – powiedziała mama.

Potem babcia uklękła przy łóżku, gdzie spały dzieci. Władek zamknął oczy i słyszał, jak tatuś pomaga jej wstać z kolan.

Ojciec wziął tłumok i wyszedł razem z mamą i babcią do sieni; potem mama wróciła, usiadła na krześle i długo o czymś myślała.

Kiedy Władek obudził się drugi raz, Wicusz już nie spał. Przecierał oczy, krzywił się, rozglądał i powiedział:

– Babcia poszła do kota.

Teraz dopiero przypomniał sobie Władek, że kot został na tamtym mieszkaniu, i pomyślał, że Wicusz jest jeszcze bardzo głupi.

Mama pozwoliła iść Mani i Pchelce do kościoła z panią z dołu, bo mama parę razy rozmawiała z tą panią i pożyczyła jej balii¹³ do prania.

Wicusz poszedł do sieni do malców, a Władek usiadł z Abu na oknie.

Dziś wszystkie dzieci miały trzewiki¹⁴ i nie przewracały się po ziemi. Przez podwórze przeszedł ten duży, zawsze obdarty chłopiec i ten, co ze stróżem razem zamiata rynsztoki, i ten, który dawał wszystkim lizać duży czerwony karmelek. Przeszła dziewczynka, która się z nikim nie bawi, tylko patrzy, i wszyscy pozwalają jej stać blisko i patrzeć.

Bo nie każdemu wolno stać blisko, jak się inni bawią; bo zaraz mówią:

– Czego? Nie widziałeś? Jaki masz interes?

I Władkowi tak raz powiedzieli. A kiedy odchodził, ktoś krzyknął jeszcze:

– Patrzcie go, facet z morskiej piany¹⁵!

Gniewali się pewnie, że był w trzewikach, chociaż dzień powszedni.

Dlatego właśnie Władek nikogo jeszcze nie zna, choć cały tydzień tu mieszka. Obrazili go na podwórzu, więc dał słowo honoru, że do nikogo nie podejście pierwszy, a oni o niego nie dbają.

– Pomóż mi obrać kartofle, Władek – powiedziała mama takim głosem, jak oni mówią do mamy, kiedy proszą o coś, a nie wiedzą, czy mama się zgodzi.

Władek posadził Abu w kołysce, wziął nóż i bardzo niezgrabnie zaczął obierać kartofle, które ślizgały mu się w rękach, a jeden wysunął się i potoczył głęboko pod szafę.

Koło południa wróciła Mania z kościoła i z tajemniczą miną usiadła przy Władku.

– Wiesz, co ci powiem? – zaczęła, bo nie wiedziała, czy Władek zechce słuchać. – Wiesz, że ojciec tej Natalki, co z tobą rozmawiała, jest polityczny¹⁶ i siedzi pod ziemią w fortecy? Przyszło tyle

¹² *tłumok* – pakunek. [przypis edytorski]

¹³ *pożyczyła jej balii* – dziś popr.: pożyczyla jej balię. [przypis edytorski]

¹⁴ *trzewik* – but. [przypis edytorski]

¹⁵ *facet z morskiej piany* (iron.) – elegancik. [przypis edytorski]

¹⁶ *ojciec tej Natalki, co z tobą rozmawiała, jest polityczny i siedzi pod ziemią w fortecy* – mowa o więźniu politycznym, czyli człowieku

wojska! Założyli mu łańcuchy na ręce i nogi, oczy mu zawiązali zupełnie i w usta włożyli chustkę, żeby nie krzyczał. A jeden oficer stał na koniu i tylko patrzył, żeby strzelić, jak się kto ruszy.

Skąd Mania wiedziała o tym, o czym w tajemnicy opowiedziała mu wtedy Natałka?

Tylko że Mania zupełnie inaczej mówiła – z różnymi dodatkami i bez sensu.

Ojciec Natałki był polityczny – to prawda, ale aresztowali zwyczajnie, bo znaleźli u niego papiery, i wcale mu żadnych łańcuchów nie kładli.

Jak ta Mania dziwnie jakoś wszystko opowiada – jak bajkę! Po co kłamać, kiedy można zwyczajnie powiedzieć? – Władek strasznie tego nie lubi.

Rozdział piąty

Nareszcie Władek znalazł przyjaciela.

Siedział raz Władek na schodach z Abu. Nagle usłyszał, że ktoś idzie i gwizdże.

„Łobuz jakiś” – pomyślał, bo mama mówiła, że gwizdzą tylko łobuzy.

Chłopiec z paczką książek zatrzymał się zdyszany, położył książki na oknie, przykucnął i zaczął oglądać. Uśmiechał się zadowolony i znać było, że chce z Władkiem rozpocząć rozmowę, bo raz i drugi spojrzał na niego.

– Umiesz czytać? – zapytał wreszcie.

– Rozumie się – odpowiedział Władek.

– Widzisz, na tę książkę polowałem już od miesiąca!

Władek bawił się w polowanie z kuzynem Jankiem, który ma strzelbę; ale polowali na zajęce i kaczkę; a co może znaczyć polowanie na książki – nie wiedział.

– To jest powieść historyczna z czasów napoleońskich¹⁷. Widzisz, są wszystkie kartki i wcale nie zniszczona. Wszystkie napoleońskie powieści czytałem po dwa razy. A *Potop*¹⁸ czytałem trzy razy. Znasz *Potop*?

– Znam – powiedział Władek, który uczył się o potopie w szkole: jak Noe wybudował arkę i gołąb przyniósł mu gałązkę na znak, że już sucho.

– Ta książka znowu – objaśniał dalej chłopiec – jest naukowa, o gwiazdach. Także już raz ją czytałem; ale wziąłem, bo pani nie chce dawać samych powieści. Zresztą powieści łyka się w jeden dzień, a książki wydają tylko raz na tydzień, toby mi się potem nudziło. A ty jak się nazywasz?

– Władek.

Władek ciekawie przyglądał się chłopcu, który łyka książki. Co znaczy połknąć książkę i gdzie się na nią poluje?

– Ty jeszcze nie byłeś w czytelnicy, prawda? Szkoda, że nie wiedziałem, bo byłbym wziął druczek. Chociaż możesz napisać na zwyczajnej kartce, byle rządcą¹⁹ położył pieczętkę. Już ja cię wkieruję²⁰. Idziesz po obiedzie w gości?

– Nie – odpowiedział zakłopotany Władek, bo coraz mniej rozumiał, o czym mówi nowy znajomy, a bał się zdradzić, że nie wie, że głupi i nie warto się z nim zadawać.

Umówili się na piątą godzinę, choć Władek nie zna się jeszcze na zegarze.

Pamiętny był to dzień w nowym życiu Władka. Bo czego mu chłopiec nie naopowiadał! Rzecz dziwna: do szkoły nie chodzi, a przecież wie wszystko.

Wie, w jakim kapeluszu chodził Bonaparte²¹, jak ręce zakładał na piersi. Wie, jak po czerwonej podszewce odróżnić generała od zwyczajnego oficera i że są drzewa baobaby²² tak ogromne, że można w ich pniu mieszkać jak w domu; że w powietrzu jest gaz – tlen, bez którego duszą się myszy i dzwonek nie dzwoni, i że kto zębów nie myje, ma w ustach robaczki²³, i że telegraf²⁴ – to iskra elektryczna.

– Chcesz się przekonać? – zapytał.

¹⁷ *czasy napoleońskie* – okres panowania i podbojów Napoleona Bonapartego, wodza, a potem cesarza Francji. [przypis edytorski]

¹⁸ *Potop* – powieść Henryka Sienkiewicza; tytuł odnosi się do potopu szwedzkiego, tj. najazdu wojsk szwedzkich na Polskę w XVII w. [przypis edytorski]

¹⁹ *rządcą* – tu: zarządca budynku. [przypis edytorski]

²⁰ *Już ja cię wkieruję* – tu w znaczeniu: Już ja tobą pokieruję, pokażę ci, co i jak. [przypis edytorski]

²¹ *Bonaparte* – Napoleon Bonaparte (1769–1821), francuski wódz, a następnie cesarz; wśród Polaków pod zaborami uchodził za sympatyka sprawy odzyskania niepodległości przez Polskę. [przypis edytorski]

²² *baobab* – drzewo rosnące w Afryce; występuje w powieści *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza. [przypis edytorski]

²³ *robaczki* – chodzi o bakterie. [przypis edytorski]

²⁴ *telegraf* – tu: przesyłanie wiadomości na odległość (telekomunikacja). [przypis edytorski]

– Chcę – odpowiedział Władek, bo choć wierzył, że mówi prawdę, jednakże – kto wie, czy to prawda?

Przeszli przez parkan i przyłożyli ucho do słupa.

– Widzisz druty?

– Widzę – powiedział Władek.

– Więc to telegraf, prawda?

– Prawda – powiedział Władek.

– I słyszysz, jak huczy w środku?

– Słyszę – powiedział Władek.

– No widzisz, bo w słupie jest elektryczność.

Rozdział szósty

Koło parkanu, w kącie podwórza, na niskim dachu lodowni w ciągu całego szeregu wieczorów pobierał Włodek nauki od Olka, a w zamian udzielał mu wiadomości o szkole i nauce szkolnej. Kiedy czytali na zmianę, wszystko szło dobrze. Kiedy zaś wzięli jaką²⁵ szkolną książkę: gramatykę albo zbiór zadań – Włodek przekonał się, jak wszystko źle wiedział, jak mało umie.

– Rzeczownik odpowiada na pytania: kto? co? Jeżeli żyjący – kto? Jeżeli nieżyjący – co?

– Więc Napoleon to też rzeczownik?

– Rozumie się, bo go można widzieć.

– A nie można go widzieć, bo umarł.

– No tak, ale na obrazku.

– A na obrazku nie żyje przecie, więc odpowiada na pytanie: co?

Włodek wzrusza ramionami.

– A czy sława to też rzeczownik?

– Sławę można czy nie można widzieć?

I dlaczego sława odpowiada na pytanie: co? – kiedy sława żyje?

– Sława nie tylko żyje, ale jest nieśmiertelna.

Olek chce być sławnym wodzem i na pewno nim będzie. Olek ma na to sposób, żeby być sławnym: trzeba wieczorem patrzeć na niebo, kiedy są gwiazdy, bo między nimi są spadające gwiazdy. Trzeba uważać, kiedy taka gwiazda spada, i prędko powiedzieć:

– Chcę być sławny.

To się spełni.

Można powiedzieć: chcę być bogaty. Ale Olek nie dba o pieniądze.

– Bogaty żyje, żyje, potem umrze – i już. A sławny – to zupełnie co innego.

W niedzielę byli w czytelnicy – i czekali całą godzinę, zanim ich wywołano; i Włodek zrozumiał, co znaczy polować na książki.

²⁵ wzięli jaką szkolną książkę – dziś raczej: wzięli jakąś szkolną książkę. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.